

# Fraszki

## DO GOŚCIA

Jesli darmo masz te książki,  
A pełna w wacku pieniążki,  
Chwalę twą rzecz, gościubracie,  
Bo nie przydziesz ku utracie;  
Ale jeśliś dał co z taszki,  
Nie kupiłeś, jedno fraszki.

## NA SWOJE KSIĘGI

Nie dbają moje papiery  
O przeważne bohaterzy;  
Nic u nich Mars, chocia srogi,  
I Achilles prędkonogi,  
Ale śmiechy, ale żarty  
Zwykły zbierać moje karty.  
Pieśni, tańce i biesiady  
Schadzają się do nich rady.  
Statek tych czasów nie płaci,  
Pracą człowiek próżno traci.  
Przy fraszkach mi wždy naleją,  
A to wniwecz, co się śmieją.

## O ŻYWOCIE LUDZKIM

Fraszki to wszystko, cokolwiek myślemy,  
Fraszki to wszystko, cokolwiek czyniemy.  
Nie masz na świecie żadnej pewnej rzeczy,  
Próżno tu człowiek ma co mieć na pieczy.  
Zacność, uroda, moc, pieniądze, sława,  
Wszystko to minie jako polna trawa.  
Naśmiewszy się nam i naszym porządkom,  
Wemkną nas w mieszek, jako czynią łątkom.

## NA HARDEGO

Nie chcę w tej mierze głowy psować sobie,  
Bych się, mój Panie, miał podobać tobie;  
Widzę, żeś hardy: mnie też na tym mało,  
Kiedy się tobie tak upodobało.

## DO PAWŁA

Pawle, rzecz pewna, u twego sąsiada

Możesz długiego nie czekać obiadu.  
Bo w mej komorze szczerą pajęczynę,  
W piwnicy także coś na schyłku wina.  
Ale chleb (wedle przypowieści) z solą  
Każę położyć prze cię z dobrą wolą.  
Muzyka będzie, pieśni też dostanie,  
A k temu płacić nie potrzeba za nie,  
Bo się tu ten żmij rodzi tak okwito,  
Lepiej daleko niż jęczmień, niż żyto.  
Przeto siadź za stół, mój dobry sąsiedzie,  
Boś dawno bywał przy takiej biesiedzie,  
Gdzie śmiechu więcej niż potraw dawają:  
Ale poetom wszystko przepuszczają.

#### SEN

Uciekałem przez sen w nocy,  
Mając skrzydła ku pomocy,  
Lecz mię Miłość poimała,  
Choć na nogach ołów miała.  
Hanno, co to znamionuje?  
Podobno mi praktykuje,  
Że ja, będąc uwikłany  
Tymi i owymi pany,  
Wszystkich inszych łatwie zbędę,  
Tobie służyć wiecznie będę.

#### RAKI

Folgujmy paniom nie sobie, ma rada,  
Miłujmy wiernie nie jest w nich przysada.  
Godności trzeba nie za nic tu cnota,  
Miłości pragną nie pragną tu złota.  
Miłują z serca nie patrzą zdrady,  
Pilnują prawdy nie kłamają rady.  
Wiarę uprzejmą nie dar sobie wąż,  
W miarę nie nazbyt ciągnąć rzemień każą.  
Wiecznie wam służę nie służę na chwilę,  
Bezpiecznie wierzcie nierad ja omyłę.

#### NA GRZEBIEŃ

Nowy to fortel, a mało słychany:  
Na srebrną brodę grzebień ołowiany.

### NA KONRATA

Milczycie w obiad, mój Panie Konracie,  
Czy tylko na chleb gębę swą chowacie?

### EPITAFIUM KOSOWI

Z żalem i z płaczem, acz za tve nie stoi,  
Mój dobry Kosie, towarzysze twoi  
W ten grób tve ciało umarłe włożyli,  
Którzy weseli wczora z tobą byli.  
Śmierć za człowiekiem na wszelki czas chodzi,  
Niech zdrowie, niech nas młodość nie uwodzi,  
Bo ani wzwiemy, kiedy wsiadać każą,  
A tam ani płacz, ani dary ważą.

### O ZAZDROŚCI

Ani przyjaciół, ani wielkość złota,  
Ani uchowa złej przygody cnota.  
Przekłeta Zazdrość dziwnie się frasuje,  
Kiedy u kogo co nad ludzi czuje.  
Więc jeśli nie zje, tedy przedsię szczeka,  
A ustawicznie na twoje złe czeka.  
To na nią fortel: nic nie czuć do siebie,  
A wszystko mężnie wytrzymać w potrzebie.

### Z ANAKREONTA

Ciężko, kto nie miłuje, ciężko, kto miłuje,  
Naciężej, kto miłując łaski nie zyskuje.  
Zacność w miłości za nic, fraszka obyczaję,  
Na tego tam naraczęj patrzą, kto daje.  
Bodaj zdechł, kto się naprzód złota rozmiłował,  
Ten wszytek świat swoim złym przykładem popsował.  
Stąd walki, stąd morderstwa; a co jeszcze więcej,  
Nas, chude, co miłujem, to gubi napręcej.

### NA ŁAKOME

Na umyśle prawdziwe bogactwa zależą,  
Pod nim srebro i złoto, i pieniądze leżą.  
A temu bogatego imię będzie służyć,  
Który szczęścia swojego umie dobrze użyć.  
Ale kto ustawicznie leży nad liczmany,  
Tylko tego słuchając, gdzie sprzedajne łany,  
Ten równie jako pszczoła plastry w ul układa,  
A drugi, nic nie robiąc, miód gotowy jada.

#### NA NIESŁOWNEGO

Powiem ci prawdę, że rad obiecujesz,  
A obiecawszy potym sie nie czujesz.  
Fraszka by cię zwać, lecz to jeszcze mniejsza,  
Jest w moich książkach fraszka stateczniejsza.

#### NA GOSPODARZA

Posadziłeś mię wprawdzie nie najgorzej,  
Ale by trzeba mięsa dawać sporzej;  
Przed tobą widzę półmisków niemało,  
A mnie sie ledwie polewki dostało.  
Djabłu sie godzi takowa biesiada,  
Gościem czy świadkiem ja twego obiada?

#### EPITAFIJUM WOJCIECHOWI KRYSKIEMU

Płaczą cię starzy, płaczą cię i młodzi,  
Dwór wszystek w czerni prze cię, Kryski, chodź.  
Abowiem ludzkość i dworstwo przy tobie  
W jednymże za raz pochowano grobie.

#### NA SOKALSKIE MOGIŁY

Tusmy sie mężnie prze ojczyznę bili  
I na ostatek gardła położyli.  
Nie masz przecz, gościu, łez nad nami tracić,  
Taką śmierć mógłbyś sam drogo zapłacić.

#### O DOKTORZE HISZPANIE

„Nasz dobry doktor spać sie od nas bierze,  
Ani chce z nami doczekać wieczerze”.  
„Dajcie mu pokój, najdziem go w pościeli,  
A sami przedsię bywajmy weseli”.  
„Już po wieczerzy, pódźmy do Hiszpana!”  
„Ba, wierę, pódźmy, ale nie bez dzbana”.  
„Puszczaj, doktorze, towarzyszu miły!”  
Doktor nie puścił, ale drzwi puściły.  
„Jedna nie wadzi, daj ci Boże zdrowie!”  
„By jeno jedna” - doktor na to powie.  
Od jednej przyszło aż więc do dziewięci,  
A doktorowi mózg sie we łbie mąci.  
„Trudny (powiada) mój rząd z tymi pany,  
Szedłem spać trzeźwio, a wstanę pijany”.

### NA MŁODOŚĆ

Jakoby też rok bez wiosny mieć chcieli,  
Którzy chcą, żeby młodzi nie szaleli.

### NA STAROŚĆ

Biedna starości, wszyscy cię żądamy,  
A kiedy przydziesz, na to narzekamy.

### NA FORTUNE

W tym sie Fortuny radzić nie potrzeba,  
Chowaj swe dobrze, coś Bóg życzył z nieba.  
A kiedy będziesz miał pogodę na co,  
Łapaj jej z przodku, z tyłu nie masz za co.

### O FRASZKACH

Najdziesz tu fraszkę dobrą, najdziesz złą i średnią,  
Nie wszystko mury wiodą materią przednią.  
Z boków cegłę rumieńszą i kamień ciosany,  
W pośrzodek sztuki kładą i gruz brakowany.

### DO PAWŁA [2]

Dobra to, Pawle (możesz wierzyć), szkoła,  
Gdzie każą patrzeć na poślednie koła.  
Człowiek, gdy mu sie wedle myśli wodzi,  
Mnima, że prosto nie po ziemi chodzi;  
Ale nietrwała rozkosz na tym świecie,  
Upadnie jako kwiat za kosą lecie.

### DO PANIEJ

Imię twe, pani, które rad mianuję,  
Najdziesz w mych rymiech często napisane.  
A kiedy będzie od ludzi czytane,  
Masz przed inszymi, jeśli ja co czuję.  
Bych cię z drogiego marmoru postawił,  
Bych cię dał ulać i z szczerzego złota  
(Czego uroda i twa godna cnota),  
Jeszcze bych cię czci trwałej nie nabawił.  
I mauzolea, i egiptskie grody  
Ostatniej śmierci próżne być nie mogą;  
Albo je ogień, albo nagłe wody,  
Albo je lata zazdrościwe zmoją;  
Sława z dowcipu sama wiecznie stoi,  
Ta gwałtu nie zna, ta sie lat nie boi.

## O MIŁOŚCI

Próżno uciec, próżno się przed Miłością schronić,  
Bo jako lotny nie ma pieszego dogonić?

## O ŻYWOCIE LUDZKIM

Wieczna Myśli, któraś jest dalej niż od wieka,  
Jesli Cię też to rusza, co czasem człowieka,  
Wierzę, że tam na niebie masz mięsopust prawy  
Patrzac na rozmaite świata tego sprawy.  
Bo leda co wyrzucisz, to my, jako dzieci,  
W taki treter, że z sobą wyniesiem i śmieci.  
Więc temu rękaw urwą, a ten czapkę straci;  
Drugi tej krotchwile i włosy przyplaci.  
Na koniec niefortuna albo śmierć przypadnie,  
To drugi, choćby nierad, czacz porzuci snadnie.  
Panie, godnoli, niech tę rozkosz z Tobą czują:  
Niech drudzy za łby chodzą, a ja się dziwuję.

## KU MUZOM

Panny, które na wielkim Parnazie mieszkacie,  
A ippokreńską rosą włosy swe maczacie,  
Jeslim się wam zachował jako żyw statecznie,  
Ani mam wolej z wami rozłączyć się wiecznie;  
Jesli królom nie zajrzę perłę ani złotą,  
A milsza mi daleko niż pieniądze cnota;  
Jesli nie chcę, żebyście komu pochlebiały  
Albo na mię u ludzi niewdzięcznych żebrały:  
Proszę, niech ze mną za raz me rymy nie giną,  
Ale kiedy ja umrę, ony niechaj słyną.

## DO JADWIGI

Wróć mi serce, Jadwigo, wróć mi, prze Boga,  
A nie bądź przeciwko mnie tak barzo sroga,  
Bo po prawdzie <z> samego serca krom ciała  
Nie baczę, żebyś jaki pożytek miała.  
A ja trudno mam być żyw, jesliże muszę  
Stracić lepszą część siebie, a owszem, duszę.  
Przeto uczyn tak dobrze: albo wróć moje,  
Albo mi na to miejsce daj serce swoje.

## NA LIPE

Gościu, siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie,  
Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie,  
Choć się nawysszej wzbije, a proste promienie  
Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie,  
Tu zawżdy chłodne wiatry z pola zawiewają,  
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają,  
Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły  
Biorą miód, który potym szlachci pańskie stoły.  
A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,  
Że człowiekowi łącno słodki sen przypadnie.  
Jabłek wprowadzić nie rodzę, lecz mię pan tak kładzie  
Jako szczerp napłodniejszy w hesperyskim sadzie.

#### NA RÓŻĄ

Nadobny sobie kwiat Wenus obrała,  
Kiedyby jego krasa dłużej trwała.  
Lecz co zakwitnie, jako słońce wznidzie,  
To zasię spadnie, ledwie wieczór przydzie.  
Rwi, panno, różą za nowego kwiatu,  
A pomni, że tak bierzą twoje lata.

#### NA PIOTRA

Nie przeto pytam, Pietrze, gdzie się chcesz przechodzić,  
Abych się miał na jedną drogę z tobą zgodzić,  
Ale gdziekolwiek ty chcesz, to mnie tam nie w drogę,  
Bo twego kiejstwa słuchać już dalej nie mogę.

#### DO JANA

Janie, mój družba,  
Jeslić się służba  
Dobrze nie płaci,  
Nie jużci traci  
Cnota swe myto;  
Ale sowito  
Bóg zwykł nagradzać  
Temu, kto zdradzać  
Nie zwykł nikogo.  
Przeto choć srogo  
Szczęście się z tobą  
Obchodzi, sobą  
Nic nie trwóż, ale  
Trwaj rowien skale,  
Której nie mogą

Nawiętszą trwogą  
Poruszyć wały,  
Kiedy powstały  
Na morzu wielkim.  
Także we wszelkim  
Nieszczęściu i ty  
Bądź niepożyty,  
A trwaj statecznie,  
Bo nie już wiecznie  
Fortuna służy,  
Komu podruży,  
Ani porzuci,  
Kogo zasmuci.

EPITAFIUM ANDRZEJOWI BZICKIEMU, KASZTELANOWI  
CHEŁMSKIEMU

Możem sie nie owszejki skarżyć na te lata;  
Jakokolwiek, jest przedsię godności zapłata.  
Jędrzej Bzicki w tym grobie leży położony,  
Który acz nie w majątnym domu urodzony,  
Jednak za dowcipem swym, którym go był hojnie  
Bóg obdarzył, a on im szafował przystojnie,  
Był wziętym u wszech ludzi, siedział w pańskiej radzie,  
Co mu więtszą cześć niosło niż złoto w pokładzie.  
Do Turek posłem chodził, labirynty prawne,  
Jesli jednemu w Polsce, jemu były jawne.  
Umarł prawie na rękę u życzliwej żony  
I leży pod tym zimnym marmorem zamkniony.

DO SNU

Śnie, który uczysz umierać człowieka  
I ukazujesz smak przyszłego wieka,  
Uspi na chwilę to śmiertelne ciało,  
A dusza sobie niech pobuja mało.  
Chceli, gdzie jasny dzień wychodzi z morza,  
Chceli, gdzie wieczór gaśnie pozna zorza  
Albo gdzie śniegi panują i lody,  
Albo gdzie wyschły przed gorącym wody.  
Wolno jej w niebie gwiazdom sie dziwować  
I spornym biegom z bliska przypatrować,  
A jako koła w społecznym mijaniu  
Czynią dźwięk barzo wdzięczny ku słuchaniu.



Niech się nacieszy nieboga do woli,  
A ciało, które odpoczynek woli,  
Niechaj tym czasem tęsknicie nie czuje,  
A co to nie żyć, w czas się przypatruje.

#### Z GRECKIEGO

By się wszytka nawałność morska poruszyła,  
By wszytek Ren zebrana moc niemiecka piła,  
Nigdy nie będą mogli rzymskiej sile szkodzić,  
Dokąd cesarz przeważny wojsko będzie wodzić.  
Tak i dęby korzenia swego się trzymają,  
A suchy, nikczemny list wiatry obijają.

#### NA ZACHOWANIE

Co bez przyjaciół za żywot? Więzienie,  
W którym niesmaczne żadne dobre mienie.  
Bo jeśli się co przeciw myśli stanie,  
Już jako możesz, sam przechowaj, panie.  
Nikt nie poradzi, nikt nie pożałuje;  
Takżeć, jeśli się dobrze posażącej,  
Żaden się z tobą nie będzie radował,  
Sam sobie będziesz w komorze smakował.  
Co ludzi widzisz, wszystko podejrzani,  
W oczy cię chwali, a na stronie gani.  
Nie słyszysz prawdy, nie słyszysz przestrogi,  
Być wierę miały urósć na łbie rogi.  
Uchowaj Boże takiego żywota,  
Daj raczej miłość, a chociaż mniej złota.

#### DO JĘDRZEJA

A cóż radzisz, Jędrzeju? (Wszak mogę w twe uszy  
Beśpiecznie wszystko włożyć, co mi serce kruszy.)  
I sam już baczyć możesz, że moje posługi  
U tej paniej nieważne, które zna czas długi  
I stateczne, i wierne; a kiedyby chciała  
Prawdę mówić, rychlej z nich cześć niż lekkość miała.  
Jakiem ja dary dawał? Jakiem rymy składał?  
A dziś mię wstydy: bom więcej, niż było, przykładal.  
Równałem często jej płeć ku rumianej zarzy,  
A ona kramną barwę nosiła na twarzy.  
Chwaliłem jej niegodne chwały obyczaje,  
Więc mi też mą nieprawdę fałszem dziś oddaje.  
Przeto póki gniew świeży w mym sercu panuje,

Póki człowiek swą krzywdę i wzgardzenie czuje,  
Ratuj mię, jako możesz, a wyrwi z niewoli!  
Nie wiesz, jako niewdzięczna miłość w sercu boli.

#### DO MARCINA

Filozofi, co nad nas uszy lepsze mają,  
O dziwnie wdzięcznych głosiech w niebie powiadają.  
Którym ja, jako prostak, we wszem wiarę dawam,  
Ale na twej muzyce, Marcinie, przestawam.

#### NA HISTORYJĄ TROJAŃSKĄ

Nie dopiero to wiedzą, że dobrze miłować,  
Ważył się przed tym Parys przez morze żeglować  
Dla nadobnej Heleny, którą jemu była  
Za złote jabłko piękna Wenus namieniła.  
Nie dbał, chocia pogonia miała być za nimi,  
Choć miał tego przypłacić braty rodzonymi,  
Na koniec swym upadem i wszystkiego domu;  
Smakowała mu miłość, nie wiem, jako komu.

#### DO SWYCH RYMÓW

Rymy głupie, rymy nieobaczne,  
W których jako we zwierciadle znaczne  
Me szaleństwo, idźcie w ogień wszystkie,  
A zatłumcie mój postępki brzydki,  
Za który się długo wstydać muszę.  
Serdecznego żalu tu nie ruszę,  
Bo ten w twardym dyjamentcie ryto,  
Aby wiecznie trwał, czego mnie lito.  
O przyczynę, prze Bóg, nie pytajcie  
Ani mi tej rany odnawiajcie.  
Niewdzięczność mię ludzka potępiła,  
Bodaj się źle w rychle zapłaciła.

#### DO PRZYJACIELA

Jednego chcieć i nie chcieć, to społeczność prawa,  
Gdzie się myśli nie zgodzą, tam przyjaźń dziurawa.  
Iż tedy na mym zdaniu ty przestać nie raczysz,  
Przystanę ja na twoim; owa się obaczysz.

#### DO PSZCZOŁ

Powiedzcie, piękne pszczoły, wszak wam na tym mało,  
Co was tu mimo ule do izby wegnało?

## O FRASZKACH

Próżno mnie do dziewięci lat swe fraszki chować,  
Jako ksiąg mądrzy ludzi zwykli poprawować;  
Bo tu moją pilnością już nic nie przybędzie:  
Bych kreślił i nadkreślił, fraszka fraszka będzie.

## DO ANNY

Królowi rówien, a jeśli sie godzi  
Mówić co więcej, i króla przechodzi,  
Anno, kto siedząc prawie przeciw tobie,  
Przypatruje sie co raz twej osobie  
I słucha twego śmiechu przyjemnego,  
Co wszystkich zmysłów zbawia mię, smutnego,  
Bo skoro namniej wzrok skłonię ku tobie,  
Słowa nie mogę domacać sie w sobie;  
Język mi zmilknie, płomień się w mię kradnie,  
W uszu mi piszczy, noc przed oczy padnie,  
Pot przez mię bije, drzę wszytek i bladnę,  
Tylko że martwy przed tobą nie padnę.

## O MIŁOŚCI [2]

Kto naprzód począł Miłość dziecięciem malować,  
Może mu się zaprawdę każdy podziwować.  
Ten widział, że to ludzie bez rozumu prawie,  
A wielkie dobra tracą przy tej głupiej sprawie.  
Tenże nie darmo przydał do ramienia pierze,  
Bo tam częsta odmiana: to gniew, to przymierze.  
Strzały znaczą, że nagle człowieka ugodzi,  
A z onej rany żaden zdrowo nie odchodzi.  
We mnie strzały mieszkają i ten bożek mały,  
Ale mu pewnie wszystkie pióra wypadły,  
Bo się nie da wypłoszyć nigdzie z serca mego  
Ani mi odpoczyнку pozwoli żadnego.  
Co za rozkosz masz mieszkać w suchych kościach moich?  
Zaby już nie czas przenieść gdzie indziej strzał swoich.  
Lepiej swej mocy na tych nieukach skosztujesz,  
Bo już nie mnie, ale mój tylko cięń frasujesz,  
Który jeśli zatracisz, kto tak śpiewać będzie?  
Z moich tych prostych rymów jesteś sławnym wszędzie,  
Które rumianej twarzy i oka czarnego  
Nie zamilczą u paniej i chodu snadnego.

## O RZYMIE

Jako wszystkie narody Rzymowi służyły,  
Póki mu dostawało i szczęścia, i siły;  
Także też, skoro mu się powinęła noga,  
Ze wszystkiego nań świata uderzyła trwoga.  
Fortunniejszy był język, bo ten i dziś miły:  
Tak zawsze trwalszy owoc dowcipu niż siły.

## DO MIKOŁAJA MIELECKIEGO

Na swe złeś mię upoił, mój dobry Starosta,  
Bo czegoś snąć nie wiedział, toć opowiem sprosta.  
Mnimasz ty, że ja tobie kłaniam się dlatego,  
I żeś syn Wojewody, nie wiem tam, jakiego.  
Albo że się masz dobrze, i złota na tobie  
I na tych dosyć widzę, które masz przy sobie.  
Fraszka u mnie twe herby i wsi pełne kmieci:  
Hańba (mówią Grekowie) bohatyrskie dzieci.  
A pieniądze takie są, że je i źli mają,  
I co wiedzieć, jako ich drudzy używają.  
Ale wiesz, co mię trzyma i garnie ku tobie?  
To, iż przodków swych zostać masz za lekkość sobie,  
A coć Bóg dał z łaski swej, tym szafujesz bacznie,  
Służąc Panu i Rzeczy Pospolitej znacznie.  
Chudymi nie brakujesz, ale kto cnotliwy,  
W jakimkolwiek bądź pierzu, temuś ty chętny.  
To jest grunt; insze rzeczy, których się chwytają  
Ludzie prości, jako dym wiatry roznaszają.

## NA MOST WARSZEWSKI

Nieubłagana Wisło, próżno wstrząsasz rogi,  
Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi.  
Nalazł fortel król August, jako cię miał pożyć,  
A ty musisz tę swoje dobrą myśl położyć,  
Bo krom wioseł, krom prumów już dziś suchą nogą  
Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą.

## NA TENŻE

To jest on brzeg szczęśliwy, gdzie na czasy wieczne  
Litwa i Polska mają sejmy mieć społeczne.  
A ten, który to wielkim swym staraniem sprawił,  
Aby już więc żadnego wstrętu nie zostawił,  
Wisłę, która nie zawsze przewoźnika słucha,  
Mostem spętał; bród wielki, ale droga sucha.

### NA TENŻE [2]

Nie woła dziś przewoźnik: "Wsiadaj, kto ma wsiadać!  
Niebezpieczne się wozić, gdy mrok pocznie padać".  
Słysz, mam ja zegar w mieszk, który póki bije,  
Póty też i gospodarz, co go nosi, pije.  
A ty spi, przewoźniku, nie dbając na goście;  
Byś i darmo chciał przewieźć, ja wolę po moście.

### DO GÓR I LASÓW

Wysokie góry i odziane lasy,  
Jako rad na was patrzę, a swe czasy  
Młodsze wspominam, które tu zostały,  
Kiedy na statek człowiek mało dbały.  
Gdziem potym nie był? Czegom nie skosztował?  
Jażem przez morze głębokie żeglował,  
Jażem Francuzy, ja Niemce, ja Włochy,  
Jażem nawiedził Sybilline lochy.  
Dziś żak spokojny, jutro przypasany  
Do miecza rycerz; dziś między dworzany  
W pańskim pałacu, jutro zasię cichy  
Ksiądz w kapitule, tylko że nie z mnichy  
W szarej kapicy, a z dwojakim płatem;  
I to czemu nic, jeśliż opatem?  
Taki był Proteus, mieniać się to w smoka,  
To w deszcz, to w ogień, to w barwę obłoka.  
Dalej co będzie? Srebrne w głowie nici,  
A ja z tym trzymam, kto co w czas uchwyci.

### DO PANA

Bóg tylko ludzkie myśli wiedzieć może  
I ku dobremu samże dopomoże;  
Ale cokolwiek przeciwnego Jemu,  
Dobrze nie padnie, by więc najmędrszemu;  
Wszytko wiesz, Panie, zgub, co przeciw Tobie,  
A zdarz, jako Pan, coś ulubił sobie.

### NA LIPE [2]

Uczony gościu, jeśli sprawą mego cienia  
Uchodzisz gorącego letnich dni promienia,  
Jeślić lutnia na łonie i dzban w zimnej wodzie  
Tym wdzięczniejszy, że siedzisz i sam przy nim w chłodzie,  
Ani mię za to winem, ani pój oliwą,

Bujne drzewa najlepiej ddżem niebieskim żywą;  
Ale mię raczej daruj rymem pochwalonym,  
Co by zazdrość uczynić mógł nie tylko płonym,  
Ale i płodnym drzewom; a nie mów: „Co lipie  
Do wirszów?" Skaczą lasy, gdy Orfeus skrzypie.

### NA LIPE [3]

Przypatrz się, gościu, jako on list mój zielony  
Prędko uwiądl, a już mię przejrzeć z każdej strony.  
Co, mniemasz, tej przygody nagłej za przyczyna?  
Ani to mrozów, ani wiatrów srogich wina,  
Lecz mię złego poety wiersze zaleciały,  
Tak iż mi tylko prze smród włosy spaść musiały.

### DO MIŁOŚCI

Długoż masz, o Miłości, frasować me lata?  
Czy podobno przed czasem chcesz mię zgładzić z świata?  
Nie tegoć zasłużyły wdzięczne rymy moje,  
Które od umarłego morza imię twoje  
Rozniosły aż do brzegu murzyńskiej granice,  
Gdzie wieczny znój panuje i wieczne cieplice,  
A ty mię za to zabij, o rozbójca srogi,  
Aby nie tylko Orfeus wysławiając bogi  
Był piorunem trozębym z wysoka przerażon,  
Ale i ja od ciebie za swoje chęć skażon.  
Jednak abo nie każda krwawa twoja rana,  
Abo znośna niewola u wdzięcznego pana.  
Tak li ty chcesz, tak li to niesie szczęście moje,  
Nie chcę przec, mam czym cieszyć smutne serce swoje.  
A ty, przebóg, nie zajrzy, gniew li to twój czuję,  
Łaskę li, niech do śmierci tę jedną miłuję.

### DO MIŁOŚCI [2]

Matko skrzydlatych Miłości,  
Szafarko trósk i radości,  
Wsiądź na swój wóz uzłocony,  
Białym łabęciom zwierzony.  
Puść się z nieba w snadnym biegu,  
A staw się na wiślnym brzegu,  
Gdzie ku twej ćci ołtarz nowy  
Stawię swą ręką darnowy.  
Nie dam ci krwawej ofiary,  
Bo co mają srogie dary

U boginie dobrotliwej  
Czynić i światu życzliwej?  
Ale dam kadzidło wonne,  
Które nam kraje postronne  
Posyłają, dam i śliczne  
Zioła w swych barwach rozliczne.  
Masz fijołki, masz leliję.  
Masz majeran i szalwiją,  
Masz wdzięczny swój kwiat różany,  
To biały, a to rumiany.  
Tym cię błagam, o królowa  
Bogatego Cypru, owa  
Abo różne serca zgodzisz,  
Abo i mnie wyswobodzisz.  
Ale raczej nas oboje  
Wzów' pod złote jarzmo swoje,  
W którym niechaj ci służywa,  
Póki ja i ona żywa.  
Przyzwól, o matko Miłości,  
Szafarko trosk i radości;  
Tak po świecie niechaj wszędzie  
Twoja władza wieczna będzie.

#### DO DZIEWKI

Jesli to rada widzisz, a życzysz mi tego,  
Abych prze cię używał frasunku wiecznego,  
Cóż ci rzec, dziewczko sroga? Po prawdzie jam tobie  
Inaczej to zadziałał, a co dziś na sobie  
Odnoszę, dzieje mi się nad moje zasługi;  
Ledwie taki na świecie niefortunny drugi.  
Czego dalej chcesz po mnie? Czy jeszcze wątpliwa  
Moja chęć przeciw tobie? Noc w myślach teskliwa  
I te ogniste gwiazdy, rozsiane po niebie,  
Świadkiem, że nic miłszego nie mam okrom ciebie.  
Czy zgoła nie chcesz, abyś sługę ze mnie miała?  
Po prawdzie, by się miłość z rozumem sprzągała,  
Wzgarda by miała ruszyć każdego, a już by  
Lepiej się odrzec za raz i pana, i służby.  
Ale co potym? Miłość ma swe obyczaje,  
Zna, co lepiej, a przedsię przy gorszym zostaje.  
A ty, jesli nadzieję chcesz o łasce swojej  
Zgasić we mnie, już dawno pragniesz śmierci mojej.

## DO POETÓW

Jako Chiron, ze dwojej natury złożony,  
Wzgórę człowiek, a na dół koń nieobjeżdżony,  
Rad był, kiedy przyjmował do swej leśnej szopy  
Nauczonego syna pięknej Kallijopy,  
Na on czas gdy do Kolchów rycerze wybrani  
Pławili się przez morze po kozuch barani;  
Rowniem wam i ja tak rad, zacni poetowie,  
A jeśli u Chirona cni bohaterowie  
Przyjmowali za wdzięczne wieczerzą ubogą,  
Bo tam wszystka cześć była mleko z świnią nogą.  
Nie gardźcie i wy tym, co dom ubogi niesie,  
Bo jako Chiron, także i ja mieszkam w lesie:  
Będzie ser, będzie szołdra, będą wonne śliwy,  
Każecie li też zagrać, i na tom ja chciwy.  
Owa prosto będziecie ze mnie mieć Chirona,  
Tylko że ja nie włóczę za sobą ogona.

## DO JANA [2]

Janie cierp, jako możesz! Przyjdzie ta godzina,  
Że ludziom złym będzie swa zapłacona winna.  
A Bóg pomści niecnoty i fałsznej zdrady,  
Którąś odniósł za swą chęć świeżymi przykłady.  
Czyś ludzi nie znał? Czyś tak rozumiał, nieboże,  
Że czernie inszy owoż niż tarnki dać może?  
Albo wilk nie miał szkodzić rogowemu stadu,  
Albo wąż miał za czasem przestać swego jadu?  
Daremnaś pracą podjął, czyniąc dobrze złemu,  
Bo się on nie odejmie przyrodzeniu swemu.  
A tym sam siebie winuj, bo co cię dziś boli,  
Stąd idzie, iż się ludziom obłudnym był g woli.  
Dla których coś ty czynił, a co też czym ci to  
Płacili, niechaj wszystko światu będzie skryto.  
I sam byś mógł zapomnieć, snadź by lepiej było,  
Bo serce swymże żalem często się zwalczyło.  
Na koniec masz dróg wiele krzywdy swej wetować,  
A to bych wolał, niż się ustawnie frasować.  
Ale mężem być trzeba, ani dbać o owe  
Zmyślane skargi, bo to łzy krokodylowe.

## DO STANISŁAWA WAPOWSKIEGO

Nie przez pochlebstwo ani złote dary,  
Jako te lata zwykły terazniejsze,



Ale przez cnotę na miejsce ważniejsze  
Godzisz, Wapowski, jako zwyczaj stary.  
Szczęśliwe czasy, kiedy giermak szary  
Był tak poćciwy jako ty dzisiejsze  
Jedwabne bramy, co raz kosztowniejsze;  
Wprawdzie nie było kosztu na maskary,  
Ale był zawsze koń na staniu rzeźwi,  
Drzewo, tarcz pewna i pancerz na ścienie,  
Szabla przy boku, sam pacholek trzeźwi  
Nie szukał pierza, wyspał się na sienie,  
A bił się dobrze; bodaj tak uboga  
Dziś Polska była i poganom sroga.

### Z GRECKIEGO [2]

Samy do swej obory woły rozpuszczone  
Przybiegły z gór, gwałtownym deszczem umoczone,  
A ubogi Tirimach pod wysokim dębem  
Śpi wieczny sen, piorunem uśpiony trozębem.

### DO FRASZEK

Fraszki nieprzeplacone, wdzięczne fraszki moje,  
W które ja wszytki kładę tajemnice swoje;  
Bądź łaskawie Fortuna ze mną postępuje,  
Bądź inaczej, czego snadź więcej się najduje.  
Obraliby się kiedy kto tak pracowity  
Żeby z was chciał wyczerpać umysł mój zakryty,  
Powiedzcie mu, niech próżno nie frasuje głowy,  
Bo się w dziwny Labirynt i błąd wda takowy,  
Skąd żadna Aryjadna, żadne kłębki tylne  
Wywieść go móc nie będą, tak tam ścieżki mylne.  
Na koniec i sam cieśla, który to mistrował,  
Aby tu rogatego chłopobyka chował,  
Nie zawsze do wrót trafi, aż pióra szychtuje  
Do ramienia; tóż ledwe wierzchem wylatuje.

### DO MIŁOŚCI [3]

Jam przegrał, ja, Miłości, tyś plac otrzymała,  
Tyś mię prawie do zimnej wody już dognała.  
Widzę swój błąd na oko i próżne nadzieje,  
A przed wstydem i żalem serce prawie mdleje.  
Ku temuś mię kresowi swym pochlebstwem wiodła,  
Abyś mię czasu swego tak haniebnie zbodła.  
Zbodłaś mię, a ten zastrzał twój nielitościwy

Mnie być pamiętny musi, pókim jedno żywy.  
Acz i żywot w twych ręku, a jeśli litości  
Twej nade mną nie będzie, jam zginął, Miłości!  
Zginałem, a łzy moje dokonać mię mają,  
Które mi z oczu płynąć nigdy nie przestają.  
Postaw' słup marmórowy, znak zwycięstwa twego,  
Na nim zawieś zewłoki poimania swego.  
Zewłoki, jakie widzisz, i korzyść ubogą,  
Bo w tyraństwie twym ludzie z bogacieć nie mogą.  
Cokolwiek jest, twój łup jest, weźmi naprzód z głowy  
Na poły już przewiedły wieniec fijołkowy.  
Potym lutnią, a przy niej pieśni żałościwe,  
Na jakie się zdobyło serce nieszczęśliwe.  
To też, nocny przewodnik, świeca opalona,  
I broń w poznych przygodach nieraz doświadczona.  
Jest co więcej? Facelet łzami napojony,  
W nim obrączka ze złota, upominek płony,  
A na wet mieszek próżny; toć wysługa moja,  
A na ten czas, Miłości, ze mnie korzyść twoja,  
Na której przestań, proszę, a mnie nieszczęsnego  
Z uszyna puść do domu, jako z targu złego.

#### NA DOM W CZARNOLESIE

Panie, to moja praca, a zdarzenie Twoje;  
Raczysz błogosławieństwo dać do końca swoje.  
Inszy niechaj pałace marmórowe mają  
I szczerem złotogłowem ściany objijają,  
Ja, Panie, niechaj mieszkam w tym gniaździe ojczystym,  
A Ty mię zdrowiem opatrz i sumnieniem czystym,  
Pożywieniem ućwim, ludzką życzliwością,  
Obyczajmi znośnymi, nieprzykrą starością.

#### DO PAWŁA [3]

Chciałem ci „pomaga Bóg” kilkakroć powiedzieć,  
Lecz kiedy czas do ciebie, trudno, Pawle, wiedzieć;  
O którym jeśli jeszcze i dziś się nie dowiem,  
Com miał rzec „pomaga Bóg”, toć „Bóg żegnaj” powiem.

#### NAGROBEK STANISŁAWOWI STRUSOWI

Nie nowina to Strusom na wszelaką trwogę  
Ciały swymi zawalać złym pohańcom drogę.  
Tak dziad zginął, tak ociec, tak moi stryjowie,  
Tenże upad i mojej naznaczon był głowie.

Bom legł we krwi pogańskiej; a kto mię żałuje,  
Znać, że nie wie, jako śmierć ućciwa smakuje.  
Stanisław Strus tu leżę; nie wchodź, poganinie,  
Sprawiedliwa waśń i po śmierci nie ominie.

#### EPITAFIUM JÓSTOWI GLACOWI

Jóst Glac tu leży, szafarz wierny panu swemu,  
Królowi na północy niezwyciężonemu.  
Teraz ma liczbę czynić przed Panem groźniejszym,  
Gdzie każdy winien, by też był naniewinniejszym.  
Pokryj swym miłosierdziem, Panie, nasze złości,  
Bosmy zginęli według Twojej sprawiedliwości.

#### NA ZDROWIE

|                      |                     |
|----------------------|---------------------|
| Ślachetne zdrowie,   | Nikt się nie dowie, |
| Jako smakujesz,      | Aż się zepsujesz.   |
| Tam człowiek prawie  | Widzi na jawie.     |
| I sam to powie,      | Że nic nad zdrowie  |
| Ani lepszego,        | Ani droższego;      |
| Bo dobre mienie,     | Perły, kamienie,    |
| Także wiek młody     | I dar urody,        |
| Mieśca wysokie,      | Władze szerokie     |
| Dobre są, ale        | Gdy zdrowie w cale; |
| Gdzie nie masz siły, | I świat niemiły.    |
| Klinocie drogi,      | Mój dom ubogi       |
| Oddany tobie         | Ulubuj sobie.       |

#### MODLITWA O DESZCZ

Wszego dobrego Dawca i Szafarzu wieczny,  
Tobie ziemia spalona przez ogień słoneczny  
Modli się ddża i smętne zioła pochylone,  
I nadzieja oraczów, zboża upragnione.  
Ściśni wilgotne chmury świętą ręką swoją,  
A ony suchą ziemię i drzewa napoją  
Ogniem zjęte; o, który z suchej skały zdroje  
Niesłychane pobudzasz, okaż dary swoje!  
Ty nocną rossę spuszczasz, Ty dostatkiem hojnym  
Żywej wody dodawasz rzekom niespokojnym.  
Ty przepaści nasycasz i łakome morze,  
Stąd gwiazdy żywność mają i ogniste zorze.  
Kiedy Ty chcesz, wszytek świat powodzią zatonie,  
A kiedy chcesz, od ognia jako pióro wspłonie.

### NAGROBEK KONIOWI

Tym Cię marmurem uciął twój pan żałościwy,  
Pomniąc na twoją dzielność, Glinko białogrzywy.  
A tyś był dobrze godzien, nie podlegwszy skazie,  
Świecić na wielkim niebie przy lotnym Pegazie.  
Ach nieboże, toś ty mógł z wiatry w zawód biegać,  
A nie mogłeś nieszczęsnej śmierci się wybiegać.

### CZŁOWIEK BOŻE IGRZYSKO

Nie rzekł jako żyw żaden większej prawdy z wieka,  
Jako kto nazwał Bożym igrzyskiem człowieka.  
Bo co kiedy tak mądrze człowiek począł sobie,  
Żeby się Bóg nie musiał jego śmiać osobie?  
On, Boga nie widziawszy, taką dumę w głowie  
Uprzął sobie, że Bogu podobnym się zowie.  
On miłością samego siebie zaślepiony,  
Rozumie, że dla niego świat jest postawiony.  
On pierwiej był, niżli był; on, chocia nie będzie,  
Przedsię będzie; próżno to, błaznów pełno wszędzie.

### O MĄDROŚCI

Nie to mądrość mądrym być albo wielkość świata  
Rozumem chcieć ogarnąć; krótkie ludzkie lata.  
Gonić w nich wielkie rzeczy, a dać gotowemu  
Upływać, podobno to barzo szalonemu.

### NA SŁUP KAMIENNY

Jest coś na świecie, kto chce pilno wejrzeć w rzeczy,  
Z czego się dowcip wypleść nie może człowieczy.  
Co rozumowi barziej, proszę cię, przystało,  
Jeno żeby się złym źle, dobrym dobrze działało?  
W czym tak częsta omyłka, że ten to sąd Boży  
Niejednemu sumnienie i serce zatrwoży.  
Przedsię żyjmy pobożnie g woli samej cnocie,  
Której scena jednaż jest w szczęściu i w kłopotcie.